Augustyn Jendrysik

Wokół daty powstania "Powrotu posła"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/2, 181-193

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Pamiętnik Literacki LXVIII, 1977, z. 2

AUGUSTYN JENDRYSIK

WOKÓŁ DATY POWSTANIA „POWROTU POSŁA"

Na temat daty powstania *Powrotu posła* wypowiadano się niejednokrotnie w różnych pracach, zwłaszcza zaś we wstępach i komentarzach towarzyszących tej komedii w licznych wydaniach, jakie pojawiły się do chwili obecnej. W wypowiedziach tych nietrudno jednak zauważyć pewne nieścisłości czy pomyłki. Szereg wątpliwości budzą zwłaszcza te sądy i objaśnienia, które dotyczą informacji autorskich dołączonych do tekstu. Chodzi tu głównie o dwie niezwykle cenne wskazówki, mianowicie dopisek umieszczony pod wykazem osób dramatu: „Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów", oraz datę położoną na końcu utworu: „Zakończono dnia 7 listopada 1790 w Warszawie". Do nich należałoby jeszcze dodać wyraźne aluzje do uchwał sejmowych z września i października 1790 zawarte w tekście głównym, które — odczytane poprawnie — pozwalają dość dokładnie wyznaczyć okres pracy autorskiej. Mimo wystarczająco jasnej i niedwuznacznej ich wymowy komentarze dotychczasowe okazały się w tym zakresie dziwnie nieporadne.

Najbardziej może znamiennym przykładem są uwagi wstępne i objaśnienia Stanisława Kota, edytora *Powrotu posła* w serii „Biblioteka Narodowa", w której utwór ten wydano w latach 1919—1950 aż sześciokrotnie. Spośród licznego grona wydawców komedii Niemcewicza Kot okazał stosunkowo najwięcej zainteresowania zagadnieniami związanymi z jej genezą i powstaniem, usiłował objaśnić wzmianki o limicie sejmowej, wreszcie zwrócił uwagę na znaczenie daty znajdującej się pod tekstem. Pisząc o tych kwestiach we wstępie i w komentarzu nie ustrzegł się jednak rażących błędów i niekonsekwencji. Mimo późniejszych poprawek, wniesionych głównie do wstępu, nie zdołał właściwie do końca uporać się z poprawnym odczytaniem wskazówek komediopisarza.

Na czym polegają te błędy i niekonsekwencje komentatora? We wstępie do wydania 1 (1919) Kot stwierdzał: „Do pisania *Powrotu posła* przystąpił Niemcewicz w październiku 1790, zapewne nie przed limitą, a już w dniu 9 listopada utwór wyszedł spod prasy drukarskiej" [1]. Była to

[1] S. Kot, wstęp w: J. U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w trzech aktach. Oraz wybór bajek politycznych z epoki Sejmu Wielkiego.* [Wyd. 1]. Kraków [1919], s. 18. BN I 4.

oczywista pomyłka, bo w czasie pisania komedii (czy po jej napisaniu) żadnej limity, czyli dłuższej przerwy w obradach sejmowych nie było, o czym można się łatwo przekonać biorąc do ręki dzieło Waleriana Kalinki *Sejm Czteroletni*. Kot zdał się jednak wyłącznie na informację autora komedii, odczytując bezkrytycznie jego wzmiankę o „limicie". Ten sam błąd spotykamy w objaśnieniach do tekstu, gdzie również mowa o rzekomym „odroczeniu obrad Sejmu Wielkiego postanowionym w dniu 18 października 1790" czy o „limicie sejmowej zaczętej od dnia 19 października" [2]. Bezpodstawne było również twierdzenie zawarte w drugim członie przytoczonego zdania. Utwór nie mógł bowiem wyjść spod prasy drukarskiej „w dniu 9 listopada", skoro autor ukończył go zaledwie dwa dni wcześniej, jak o tym świadczy data na końcu tekstu.

Stosunkowo szybko, bo już w roku następnym po ukazaniu się wydania 1 *Powrotu posła* opracowanego przez Kota, „Kwartalnik Historyczny" zamieścił recenzję pióra znakomitego historyka, Władysława Konopczyńskiego. Pochwalił on „przedmowę napisaną żywo" i „przypiski świadczące o wytrawności pedagogicznej wydawcy" [3], ujawnił ciekawsze szczegóły wydobyte z korespondencji ministra szwedzkiego w Warszawie, ale nie sprostował przykrych pomyłek i bałamutnych objaśnień komentatora. Nic tedy dziwnego, że do wydania 2 (1923), chociaż „przejrzanego", ani też do wydania 3 (1924), także „przejrzanego", nie wprowadzono żadnych korektur.

W wydaniu 4 (1927) wstęp Kota został w kilku miejscach dość wyraźnie zmieniony. Przede wszystkim usunięto z niego fałszywą informację na temat limity i zwięźle wyjaśniono czytelnikowi, dlaczego do niej nie doszło. Stwierdzenie tego faktu zrodziło jednak od razu nowe kłopoty; zmuszało bowiem do szukania jakiegoś wyjaśnienia zagadkowej wzmianki o limicie i do nowego spojrzenia na problem powstania komedii. Dla porównania przeczytajmy ten fragment wstępu, który z jednego zdania w wydaniu 1 rozrósł się następnie do rozmiarów dłuższego wywodu:

> Do pisania jej przystąpił Niemcewicz jesienią 1790, zapewne jeszcze przed ostateczną (18 X) uchwałą o prorogacji sejmu, jeszcze kiedy nie było wiadomo, że sejm będzie bez przerwy obradował, a do jego limity nie dojdzie. Ponieważ w scenariuszu zaznaczył Niemcewicz: „Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów", wynika stąd, że *Powrót posła* był już ukończony i częściowo wydrukowany w połowie października, zanim stało się wiadomo, że limity nie będzie. W d. 9 listopada już był druk *Powrotu posła* ukończony [4].

---

[2] S. Kot, *ed. cit.*, s. [37], 44.

[3] W. Konopczyński, rec.: J. Niemcewicz, *Powrót posła [...]*. „Kwartalnik Historyczny" 1920, s. 161, 162.

[4] S. Kot, wstęp w: J. U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w trzech aktach. Oraz wybór bajek politycznych z epoki Sejmu Wielkiego*. Wyd. 4, przejrzane. Kraków 1927, s. XXV. BN I 4.

Nietrudno zauważyć, iż była to znowu chybiona próba wyjaśnienia zagadkowej kwestii chronologii. Gdyby bowiem przyjąć za autorem wstępu, że *Powrót posła* był już ukończony w połowie października, wtedy zupełnie niezrozumiałe stałyby się wzmianki o „limicie" czy aluzje do uchwał sejmowych z pierwszej połowy tego miesiąca. Sprawa limity mało kogo obchodziła w pierwszej połowie października, stała się natomiast aktualna w drugiej jego połowie, gdy powzięto uchwałę o prorogacji sejmu. Tak samo trudno byłoby zgodzić się z twierdzeniem, że komedia była już „częściowo" wydrukowana w połowie października, tj. w chwili, kiedy autor prawdopodobnie zaczął ją dopiero pisać. Na wyniku rozumowania Kota zaciążyły w dużej mierze dwa popełnione przez niego błędy. Po pierwsze, nie zastanowił się on nad tym, dlaczego Niemcewicz w dopisku pod wykazem osób użył słowa „Suponuje się" i co znaczyło wówczas to słowo, po drugie — datę pod tekstem komedii wziął za datę ukończenia druku.

Wprowadzone do wstępu „poprawki" nie znalazły odbicia w przypisach, które w wydaniu 4 pozostały prawie nie zmienione. Wskutek tego powstała dość dziwna sytuacja: co innego mówił wstęp, a co innego objaśnienia do tekstu. Wprawdzie na końcu wstępu, po uwagach o tekście (s. XLI), umieszczono zwięzłą notatkę, zalecającą poprawienie niektórych przypisów stosownie do wywodów wstępu, ale należy wątpić, czy dla czytelnika było to wystarczająco instruktywne. W rezultacie ani wstęp, ani objaśnienia wydawcy nie zawierały poprawnych informacji na temat daty powstania utworu czy zawartych w komedii Niemcewicza aluzji do zawieszenia obrad sejmowych.

W następnych wydaniach BN-owskich: 5 (1948) i 6 (1950), zarówno wstęp jak objaśnienia pozostały bez zmian, co niewątpliwie przyczyniło się w poważnym stopniu do utrwalenia błędów Kota, powtarzanych we wstępach i komentarzach do *Powrotu posła* w innych edycjach.

Pod tym względem na uwagę zasługuje wstęp Wiktora Hahna w wydaniu *Powrotu posła* z r. 1947, gdzie czytamy:

> Do pisania komedii przystąpił prawdopodobnie w pierwszych dniach października 1790 r.; rzecz całą wykończył stosunkowo w krótkim przeciągu czasu, gdyż była już gotowa 7 listopada tego roku (por. przypisek autora na końcu komedii: „Zakończono dnia 7 listopada 1790 r. w Warszawie"). Druk postępował równocześnie z pisaniem, w październiku bowiem część komedii była już wydrukowana [5].

---

[5] W. Hahn, wstęp w: J. U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w trzech aktach.* Warszawa 1947, s. X—XI. „Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych" nr 8. Podobnie rzecz ujmował J. Dihm w książce *Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego* (Kraków 1928, s. 83), gdzie w rozdziale poświęconym *Powrotowi posła* (opracowanym pod wyraźnym wpływem wstępu Kota) czytamy: „Zapewne rozpoczął już pisać z początkiem października, już po zapadłych uchwałach w sejmie o poleceniu następcy w osobie elektora, a skończył 7 listopada, jak pokazuje data umieszczona na końcu wydania".

Na tym przykładzie widać najlepiej, jak zaczęto wyobrażać sobie proces powstawania utworu. W skrócie można go ująć w czterech punktach: 1) do pisania komedii autor przystąpił w pierwszych dniach października, 2) druk odbywał się równocześnie z pisaniem, 3) w połowie października część komedii była napisana i wydrukowana, 4) w dniu 7 listopada 1790 (Kot podawał datę: 9 listopada) została ukończona i w całości wydrukowana. Nie trzeba dodawać, że konstrukcja ta oparta była na fałszywych przesłankach i świadczyła o nieznajomości zarówno przebiegu obrad sejmowych w październiku 1790 jak praktyki wydawniczej w drugiej połowie XVIII wieku.

W roku 1970 ukazało się kolejne wydanie *Powrotu posła* w serii „Biblioteka Narodowa", w nowym opracowaniu — Zdzisława Skwarczyńskiego. Wydawca ten nie skorzystał jednak z okazji i nie sprostował błędów, które zadomowiły się we wstępach do tej komedii. Przeciwnie, poszedł utartym szlakiem poprzedników, powtarzając ich pomyłki. A więc po dawnemu przyjmuje Skwarczyński, że do pisania komedii przystąpił Niemcewicz w początkach października, że część była już wydrukowana przed 18 października, a w dwa dni po napisaniu, tj. 9 listopada, oddano ją do rąk czytelników [6]. Jak widzimy, od edycji 4 z r. 1927 do edycji 7 z r. 1970 prawie nic się nie zmieniło. Nadal powiela się — wbrew oczywistym faktom — błędne wnioski Stanisława Kota sprzed kilkudziesięciu lat.

Ponieważ dotychczasowe próby objaśnienia wskazówek komediopisarza nie przyniosły pozytywnego rezultatu, warto poświęcić im nieco więcej uwagi i zapytać o ich sens. Zacznijmy od wskazówki bardzo konkretnej, jaką jest data umieszczona na końcu komedii. U dołu ostatniej stronicy druku czytamy: „Zakończono dnia 7 listopada 1790 w Warszawie". Nie ulega wątpliwości, iż data ta pochodzi od samego Niemcewicza i oznacza moment zakończenia pracy autorskiej. Świadczy o tym stylizacja tej adnotacji, miejsce i wreszcie moda, jaka zapanowała w publicystyce okresu Sejmu Czteroletniego. Można bez trudu wymienić kilkanaście tytułów broszur politycznych opatrzonych datami dziennymi, które pochodzą od samych autorów. Dla przykładu weźmy broszurę Kajetana Kwiatkowskiego zatytułowaną *Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem teraźniejszym i przyszłym Rzeczypospolitej Polskiej*, w której tekście czytamy: „Zakończono dnia 2 marca 1791". Ponieważ rzecz ta ukazała się drukiem w kilka miesięcy później (dokładnie na

---

[6] Z. Skwarczyński, wstęp w: J. U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w trzech aktach. Oraz wybór bajek politycznych.* Wyd. 7, zmienione. Wrocław 1970, s. III—IV. BN I 4. Z tego wydania pochodzą wszystkie przytaczane w niniejszym artykule cytaty z komedii Niemcewicza.

[Stosunek Skwarczyńskiego do ustaleń zawartych w *Nowym Korbucie* omówił Autor w nie opublikowanej jeszcze pracy o wydaniach *Powrotu posła* w XVIII wieku. Przyp. Red.]

początku lipca 1791)[7], nietrudno odgadnąć, iż w tym wypadku mamy do czynienia z datą zapisaną również ręką autora. Trzeba stwierdzić, iż wielu publicystów (m. in. Staszic) bardzo skrupulatnie datowało wówczas swe pisma wydawane drukiem, posługując się często datami dziennymi, które umieszczano zwykle na początku dzieła (pod nagłówkiem tekstu) lub na jego końcu (po tekście). Autor *Powrotu posła* poszedł zwyczajnie ich śladem, choć mógł mieć jeszcze inny powód, by opatrzyć tekst konkretną datą w chwili, gdy oddawał go do rąk drukarza.

Dzięki skrupulatności komediopisarza i przyjętej konwencji w literaturze politycznej tego okresu (na ogół respektowanej w praktyce wydawniczej) znamy więc zarówno miejsce jak i datę napisania komedii. Warszawa jako miejsce powstania sztuki nie budzi wątpliwości. Nie mamy natomiast pewności co do samej daty — czy można ją uznać za dokładną, zamykającą definitywnie czynności twórcze autora — do czego wypadnie nam jeszcze wrócić.

Tymczasem przejdźmy do następnej kwestii, a mianowicie terminu rozpoczęcia pracy nad komedią. Wprawdzie autor nie podał konkretnej wskazówki chronologicznej umożliwiającej dokładne określenie tego terminu, ale pewne przesłanki pozwalające w przybliżeniu uchwycić ten moment znajdują się w samym tekście. Są to różnego rodzaju aluzje odnoszące się do uchwał czy dyskusji sejmowych, zawarte w dialogach głównych postaci. Aluzje te dotyczą spraw dawniejszych i bieżących, nawiązują do głośnych wydarzeń sprzed paru miesięcy i uchwał sejmowych z ostatnich niemal dni.

Nie zamierzamy — rzecz jasna — wyliczać wszystkich zagadnień politycznych poruszanych w komedii. Warto jednak zatrzymać się przy tych fragmentach, w których pojawiają się wyraźne aluzje do uchwał sejmowych stosunkowo świeżej daty. Chodzi tu głównie o uchwały, które zapadły na sejmie we wrześniu i w pierwszej połowie października 1790.

Spośród wielu uwag krytycznych, jakie Starosta Gadulski kieruje pod adresem sejmu i różnych projektów reform, spora część dotyczy sprawy sukcesji tronu. Zwracając się do posła Walerego mówi z wyrzutem:

> Godziłoż się w tym rządzie o sukcesji gadać?
> I gorszyć jeszcze naród, i w tym się go badać?
> (akt III, sc. 5, w. 127—128)

Starosta ma tu na myśli gorącą dyskusję wywołaną projektem uniwersału wzywającego do likwidacji wolnej elekcji, wprowadzenia tronu dziedzicznego i wyboru familii panującej, wniesionym z polecenia patriotów przez Niemcewicza na sesji sejmowej w dniu 30 sierpnia 1790. Po burzliwej debacie projekt tego uniwersału w wersji zmienionej — aby za życia obecnie panującego króla dokonać wyboru jego następcy —

[7] Zob. ogłoszenie księgarskie w „Gazecie Warszawskiej" (suplement nr 55, z 9 VII 1791).

został przyjęty przez izbę 20 września 1790 [8]. Fakt ten mocno zaniepokoił zagorzałych zwolenników wolnej elekcji, których w komedii reprezentuje Gadulski.

W kilka dni później, na sesji 24 września, wyznaczono dzień 16 listopada 1790 na zwołanie sejmików, które miały dać odpowiedź na zapytanie zawarte w uniwersale [9]. Do tych właśnie sejmików odnoszą się słowa Podkomorzego, który odpowiadając Staroście na jego wywody o szkodliwości sukcesji i korzyściach wynikających z wolnej elekcji stwierdza:

> Mówić o tym byłoby czasu próżną stratą,
> Niech naród decyduje w zjazdach sejmikowych.
> akt III, sc. 5, w. 172—173)

Wkrótce zapadła decyzja, żeby na tych samych sejmikach listopadowych dokonano również wyboru nowych posłów.

To byłyby te najbardziej uchwytne aluzje odnoszące się do konkretnych uchwał sejmu, jakie powzięto we wrześniu 1790. Oprócz nich można by przytoczyć cały szereg ustępów nawiązujących do burzliwej, pełnej dramatycznych scen dyskusji sejmowej w owym miesiącu. Dla przykładu weźmy słowa włożone w usta Gadulskiego:

> W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje!
> Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję!
> (akt I, sc. 2, w. 265—266)

Są to słowa niemal żywcem wzięte z ówczesnych przemówień posła kaliskiego Jana Suchorzewskiego, gorliwego obrońcy wolnej elekcji, który przy pomocy podejrzeń, gróźb i oskarżeń usiłował zastraszyć zwolenników tronu dziedzicznego.

We wrześniu 1790 doszło na sejmie do gwałtownego starcia pomiędzy obozem reform a obozem konserwatywnym. Zwolennicy reform dążyli do przeforsowania sukcesji tronu, natomiast konserwatyści pragnęli utrzymania wolnej elekcji. Z tej próby sił zwycięsko wyszli „sukcesjonaliści", gdyż uniwersał w sprawie wyboru następcy za życia panującego został w końcu przez izbę przyjęty. Ale zwycięstwo to nie przyszło im łatwo, o czym świadczy przebieg długotrwałej i ostrej dyskusji nad projektem uniwersału wniesionym przez posła inflanckiego w dniu 30 sierpnia.

Potyczka wrześniowa uprzytomniła patriotom, jaką siłą dysponuje przeciwnik. Ponieważ jego główną bronią były upór i gadulstwo — postanowiono odpowiedzieć mu drwiną i śmiechem. Należy sądzić, że wydarzenia wrześniowe, a szczególnie burzliwa dyskusja sejmowa wokół projektu uniwersału do narodu, w decydującej mierze przyczyniły się do powstania komedii Niemcewicza. Świadczy o tym jej problematyka poli-

[8] Zob. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*. T. 2, cz. 2. Wyd. 4. Kraków 1896, s. 583.

[9] *Ibidem*, s. 587.

tyczna, w której centralne miejsce zajmują zagadnienia sukcesji tronu i wolnej elekcji.

Nie znaczy to jednak, że już w tym czasie autor miał gotową koncepcję sztuki i mógł przystąpić do jej pisania. Zapewne nie pozwalały mu na to obowiązki poselskie, zwłaszcza jego aktywny udział w toczącej się dyskusji. Poza tym wiele innych spraw zaprzątało w poważnym stopniu umysły patriotów. Jeszcze bowiem dobrze nie ucichły kłótnie z powodu uniwersału i następstwa tronu, a już zaczęły się nowe spory: na temat prorogacji sejmu i wyboru drugiego kompletu posłów. Pierwsza połowa października upłynęła pod znakiem ożywionej dyskusji nad różnymi propozycjami dalszego przedłużenia sejmu, która była dla patriotów niemniej uciążliwa od debaty wrześniowej. Musiano odbyć kilka posiedzeń i wysłuchać kilkudziesięciu mów, żeby wreszcie osiągnąć zamierzony cel. Przez parę dni dyskutowano nad wnioskiem posła Mikorskiego (wybranym spośród licznych propozycji w sprawie prorogacji sejmu) głosując nad każdym ustępem tego wniosku oddzielnie. Przypomnijmy w skrócie przebieg tej dyskusji i wyniki głosowania. Na sesji 8 października uchwalono większością głosów, że konfederacja ma być utrzymana; 12 października zadecydowano, że do grona dotychczasowych posłów powinni dojść nowi posłowie; 14 października postanowiono, że wybory nowych posłów odbędą się 16 listopada; wreszcie na sesji w dniu 15 października jednogłośnie został przyjęty wniosek, iż sejm ma być kontynuowany pod tymi samymi laskami i nowo obrani posłowie mają przybyć do stolicy 16 grudnia w celu czynienia akcesów do konfederacji i połączenia się z dawnymi posłami [10]. Uchwalona „z wielkim mozołem" — jak pisze Kalinka — konstytucja o prorogacji sejmu została podana do akt 18 października 1790.

W uchwale z dnia 15 października warto zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół. Stwierdza się w niej mianowicie, że nowo wybrani posłowie (na sejmikach 16 listopada!) mają się połączyć z dotychczasowymi posłami 16 grudnia 1790. Niemal dosłownie o tym samym, chociaż bez dat, mowa jest w *Powrocie posła*. Podkomorzy zwracając się do Starosty stwierdza:

> Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,
> Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy.
> (akt I, sc. 2, w. 239—240)

O „nowym wyborze posłów" czytamy również w didaskaliach (pod wykazem osób): „rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów". Jak widzimy, autor dwukrotnie nawiązał do postanowień uchwały z połowy października. Wynika stąd, że już o niej wiedział pisząc swą komedię. Słowo „wkrótce" użyte przez Podkomorzego, jak również czas akcji świadczą o tym, iż Niemcewicz znał dobrze

[10] *Ibidem*, s. 610.

termin rozpoczęcia obrad sejmu w podwojonym składzie. Wziąwszy to pod uwagę dochodzimy do wniosku, że zasiadł on do pisania *Powrotu posła* najprawdopodobniej dopiero po zapadnięciu uchwały o przedłużeniu sejmu i nowym wyborze posłów, tj. po 15 października 1790. Na poparcie tej tezy można by przytoczyć jeszcze szereg innych argumentów. Otóż uchwała z dnia 15 października w pewnym sensie zamykała bardzo pracowity i burzliwy okres w dziejach Sejmu Czteroletniego, przypadający na wrzesień i pierwszą połowę października. Po niezwykle ostrych i dramatycznych wręcz starciach podczas dyskusji nad projektem uniwersału w sprawie sukcesji tronu, a później nad propozycją prorogacji sejmu — nadszedł w drugiej połowie października moment pewnego odprężenia i wytchnienia. Z chwilą gdy zgodzono się kontynuować sejm pod związkiem konfederacji i przewodnictwem tych samych marszałków, zniknęła także niepewność co do dalszych losów sejmu i rozpoczętych robót, zwłaszcza że na początku października kończył się dwuletni okres jego działalności. Załatwiwszy sprawę instrukcji poselskich na posiedzeniu 18 października, sejm zajmował się odtąd niemal wyłącznie kwestiami drugorzędnymi, a więc nie wymagającymi od posła inflanckiego uczestnictwa w obradach. Na koniec zauważmy, że w komedii Niemcewicza dość dużo miejsca zajmuje ocena wyników dwuletniej pracy sejmu, co jest niewątpliwie echem dyskusji, jaka toczyła się na forum sejmowym w pierwszej połowie października.

Jak widzimy, wszystko przemawia za tym, że autor przystąpił do pisania swej sztuki po 15 października, a ukończył ją już 7 listopada 1790. A więc pracował nad nią około trzech tygodni. Wiadomo skądinąd, że Niemcewicz pisał na ogół bardzo szybko i dość niedbale. W *Pamiętnikach czasów moich* wyznał, że jego drama *Kazimierz Wielki* została napisana w ciągu tygodnia [11] (w przedmowie do niej stwierdził, iż w ciągu 20 dni) [12]. A więc *Powrót posła,* objętościowo niewiele większy, mógł powstać w przeciągu trzech tygodni. Zresztą jako utwór okolicznościowy, mający spełnić określoną rolę agitacyjną, musiał być pisany w pośpiechu. W taki właśnie sposób powstała większość ówczesnych broszur politycznych, pisanych przeważnie „na gorąco", pod wrażeniem aktualnych wydarzeń.

Po tych spostrzeżeniach problem daty powstania komedii Niemcewicza można by właściwie uznać za wyjaśniony, gdyby nie coś, co może

[11] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich.* Pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm. T. 2. Warszawa 1957, s. [25]: „Dano na teatrum drama moje, *Kazimierza Wielkiego,* z przystosowaniem do okoliczności; i ta była jedyna całej tej sztuki napisanej w tygodniu zaleta".

[12] J. U. Niemcewicz, *Do czytelnika.* W: *Kazimierz W. Drama w trzech aktach.* Warszawa 1792, s. X: „Tym wszystkim, którzy sztukę tę krytykować będą, wcześnie odpowiedam, że mają rację, że jest niedoskonała i błędów pełna, ale niech zważyć raczą, że dwadzieścia dni zostawało mi tylko do napisania onej i że nie szło o to, by wydać rzecz podług przepisów teatralnych [...]".

nasuwać pewne wątpliwości. Mamy na myśli występujące w tekście wzmianki o limicie sejmowej, do której wtedy faktycznie nie doszło. Jest rzeczą oczywistą, że nie można ich wytłumaczyć zakładając, iż druk komedii odbywał się równocześnie z pisaniem i został ukończony w chwili, kiedy jeszcze nie było wiadomo, że do limity nie dojdzie. Cały problem polega bowiem na tym, iż autor od samego początku przyjmował, że akcja jego sztuki rozgrywać się będzie podczas zawieszenia obrad. Świadczy o tym jej konstrukcja oparta na motywie powrotu do domu syna pełniącego obowiązki poselskie. Wynika to również jasno ze słów Podkomorzego, który w akcie I, a więc już na początku komedii, mówi do Podkomorzyny po odpieczętowaniu otrzymanego listu:

A to od mego syna! Chwalebna ich praca
Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.
(akt I, sc. 2, w. 129—130)

Jeszcze wyraźniej zostało to zaznaczone w didaskaliach również na początku utworu: „Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów". Są to niezaprzeczalne dowody przemawiające za tym, iż autor z góry zakładał, że akcja będzie się rozgrywać „na wsi u Podkomorstwa" w czasie przerwy w obradach sejmowych, pozwalającej Waleremu, posłowi zdyscyplinowanemu, na krótko opuścić stolicę celem odwiedzenia rodziców na prowincji.

W związku z tym warto zwrócić uwagę na znaczenie wyrazu „suponować". Otóż w drugiej połowie XVIII w. latynizm ten wykazywał zadziwiającą żywotność i był dość często używany przez różnych pisarzy czy mówców sejmowych (np. użył go A. K. Czartoryski w *Pannie na wydaniu* [13] oraz Stanisław August w jednej ze swoich mów sejmowych [14]). Słowo to znaczyło wówczas tyle samo, co „przypuszczać" albo „zakładać". W takim sensie użył go również Niemcewicz, który przecież miał prawo w drugiej połowie października „przypuszczać", że w związku z zapowiedzianymi wyborami nowych posłów w połowie listopada i rozpoczęciem obrad sejmu w podwojonym składzie w połowie grudnia — nastąpi w najbliższym czasie zawieszenie obrad na parę tygodni. Do oczekiwanej limity jednak nie doszło, a więc nie sprawdziły się przypuszczenia posła inflanckiego i jego kolegów. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało.

[13] A. K. Czartoryski, *Komedie*. Opracowała Z. Zahrajówna. Warszawa 1955, s. 104: „Nie, mościa dobrodziejko. Jegomość pan Swawiański idzie, tak przynajmniej suponuję, choć go nie znam, miarkując z tego, jak poważne bierze kroki. Wraz tu będzie... A z nim co zrobiemy?"

[14] *Mowa JKMci na sesji sejmowej dnia 15 marca 1790 roku miana*. Warszawa 1790, s. 1. Oto interesujący nas ustęp z mowy królewskiej: „Piszący one [tj. pisma] jeszcze mego zdania nie wiedzą, a już mi zapowiadają ostatnie obnażenie ze wszelkich praw dostojeństwu memu służących. — A za co? Dlatego jedynie, że autor suponuje, że ja się chcę przeciwić woli narodu, którą całą rozumi znajdywać w zdaniu swoim osobistym".

Sejm Czteroletni — jak wiadomo — limitowany był w latach 1788—1790 kilkakrotnie dla różnych powodów. Owe limity następowały za zgodą izby i trwały po kilka tygodni, pozwalając posłom od czasu do czasu trochę odetchnąć czy załatwić różne interesy osobiste, gospodarcze lub polityczne poza stolicą. Od końca r. 1789 do października 1790, a zatem mniej więcej w okresie jednego roku, zawieszano obrady dwukrotnie na pewien czas; za każdym razem kiedy obradujący, po kilkudniowej ostrej dyskusji, podejmowali ważną uchwałę i czuli już pewne zmęczenie, a sprawy rodzinne czy interesy gospodarcze wymagały wyjazdu na prowincję. Do dłuższej limity doszło po uchwaleniu *Zasad do poprawy formy rządu* pod koniec grudnia 1789, kiedy po raz pierwszy zmierzyły się z sobą siły postępowe dążące do reform ustrojowych i żywioły konserwatywne skupione wokół partii hetmańskiej. Po tej gwałtownej potyczce zawieszono obrady na okres od 30 grudnia 1789 do 8 lutego 1790. W parę miesięcy później nastąpiło ponowne odroczenie obrad, kiedy po kilkudniowej bardzo uciążliwej dyskusji podjęto uchwałę o pierwszej prorogacji sejmu (do lutego 1791), a zbliżające się kontrakty świętojańskie przynaglały wielu posłów do opuszczenia stolicy. Po tej niebywale męczącej debacie nad projektem prorogacji sejmu zgodzono się na limitę od 19 czerwca do 12 lipca 1790 [15].

W połowie października 1790, kiedy zapadła uchwała o utrzymaniu konfederacji i dalszym przedłużeniu sejmu oraz wyborze nowych posłów, powstała sytuacja pod wielu względami podobna do tych, w jakich uprzednio podejmowano decyzje o zawieszeniu obrad na pewien okres czasu. Posłowie pamiętający dwie poprzednie limity mogli słusznie przypuszczać, że przerwa w obradach nastąpi również w drugiej połowie października lub w listopadzie 1790. W tym miejscu warto przytoczyć dłuższy ustęp z książki Kalinki dotyczący sytuacji, jaka wytworzyła się po 15 października:

> Po uchwaleniu prorogacji dłuższa limita zdawała się wskazaną, to jest aż do chwili, w której sejm w podwójnym komplecie w d. 16 grudnia miał się zebrać na nowo; i było wielu, co tak doradzało, ale w wykonaniu pokazało się to niemożliwym. Machina rządowa była rozebraną, komisje wykonawcze bez związku między sobą i bez wspólnego steru; sejm był nie tylko najwyższą, ale jedyną zwierzchnością, który miał prawo wglądać we wszystko i od wszystkich domagać się posłuszeństwa. Skoro więc poza sejmem nie było rządu, należało trwać i obradować dalej, chociaż to nieustające sejmowanie i przedłużony pobyt w stolicy wielce się wszystkim uprzykrzyły. Kiedy jednych interesa domowe ciągnęły na wieś, drugich samaż sprawa publiczna zmuszała do wyjazdu. Nie dalej jak za cztery tygodnie miały się odbyć nowe wybory poselskie; ich wypadek mógł zatwierdzić albo też obalić obecny system sejmowy. Było więc rzeczą arcyważną zetknąć się z obywatelstwem w ziemiach i powiatach, porozumieć się co do przyszłych kandydatów, przygotować i obliczyć głosy. Król z wielkim zajęciem oddał się tej pracy, tak że w Izbie rzadko się

[15] Zob. K a l i n k a, *op. cit.*, s. 439.

pokazywał, lecz i sejmujących brakowało po 100 i 120: w październiku nie liczono posłów i senatorów jak 50, w listopadzie zaledwie 30. Przy tak szczupłym komplecie czynność prawodawcza stała się niepodobną; załatwiono tylko mniej ważne kwestie albo takie, których odłożyć się nie dało [16].

Mimo niesprzyjających warunków (wyjazdy wielu posłów na prowincję w związku z listopadowymi sejmikami wyborczymi) sejm nie zdecydował się na zawieszenie swych prac ani w październiku, ani w listopadzie, ani nawet w pierwszej połowie grudnia. Odstąpiono więc tym razem od dotychczasowej praktyki i kontynuowano obrady bez przerwy aż do chwili zjawienia się posłów nowego wyboru. Można to chyba wytłumaczyć pośpiechem, z jakim usiłowano załatwić niektóre pilne a mniej ważne kwestie (m. in. nobilitacje mieszczan), by po przybyciu nowo wybranych posłów w połowie grudnia niezwłocznie przystąpić do „ubijania" dalszych punktów projektu formy rządu.

Na początku listopada 1790 coraz więcej posłów, zniecierpliwionych brakiem oczekiwanej limity, wyjeżdżało z Warszawy na prowincję w różnych sprawach, przeważnie jednak w tym celu, by osobiście uczestniczyć w sejmikach wyznaczonych na dzień 16 listopada [17], co w znacznym stopniu dezorganizowało normalną działalność sejmu. Wtedy odezwały się głosy domagające się odroczenia obrad na pewien czas. W krótkim sprawozdaniu z sesji sejmowej odbytej w dniu 8 listopada „Gazeta Warszawska" pisała:

Niektórzy z JJPP sejmujących dopraszali się, ażeby sesje sejmowe do niejakiego czasu, dla niezbyt wielkiego kompletu sejmujących osób, zalimitowane były, lecz takowemu wniesieniu inni sprzeciwiali się, żądając, aby sejm ciągle bez przerwy agitował się [18].

Odroczenia obrad „do dwóch lub trzech tygodni" domagał się poseł kaliski oraz kilku jego kolegów (m. in. poseł poznański Zakrzewski, poseł wołyński Świętosławski, poseł chełmski Suchodolski) [19]. Sprzeciwił się temu żądaniu poseł piński Butrymowicz argumentując, iż nikt nie może zabronić sejmowania innym tylko dlatego, że sam odjeżdża ze stolicy. Nazajutrz Suchorzewski ponownie zwrócił uwagę na małą liczbę posłów

---

[16] *Ibidem*, s. 613—614.

[17] W gazetce pisanej (Bibl. Narodowa, rkps akc. 4062, k. 247) z 2 XI 1790 jeden z ówczesnych korespondentów donosił ze stolicy: „Zbliżające się sejmiki poselskie są powodem, że bardzo znaczna liczba panów, senatorów i posłów wyjeżdża z Warszawy codziennie do województw".

[18] „Gazeta Warszawska" nr 90, suplement z 10 XI 1790.

[19] W nieco obszerniejszym sprawozdaniu z sesji odbytej w dniu 8 listopada korespondent gazetki pisanej (Bibl. Narodowa, rkps akc. 4062, k. 254) relacjonował: „Po czym zabrał głos JP Suchorzewski poseł kaliski oświadczając żądanie swoje, ażeby gdy tak mała liczba posłów znajduje się, bo, jak rachował, 36 tylko posłów na dzisiejszej sesji, a w tych dniach jeszcze ze dwudziestu się rozjedzie, przeto w tak bardzo małej liczbie szesnastu osób ani widzi podobieństwa sejmowania, dlaczego upraszał o odłożenie do dwóch lub trzech tygodni sesji sejmowych".

uczestniczących w obradach i ostrzegł, żeby nie podejmować decyzji w żadnej ważniejszej materii, gdyż zostaną one unieważnione po powrocie nieobecnych posłów. Z kolei odpowiedział mu poseł sandomierski Kochanowski radząc, żeby sam nie wyjeżdżał, jeśli nie dowierza pozostałym posłom. Po tej nieudanej próbie jakby wymuszenia limity przez grupkę posłów konserwatywnych nikt więcej nie usiłował już później doprowadzić do odroczenia obrad. W tym momencie stało się dla wszystkich jasne, że w najbliższych tygodniach do żadnej limity nie dojdzie.

Autor *Powrotu posła* nie pozostał obojętny wobec tego faktu, o czym świadczy dopisek pod wykazem osób oraz data na końcu komedii. Mając już wtedy gotową (lub na ukończeniu) sztukę, której akcja rozgrywała się podczas przerwy w obradach sejmowych, poczuł się zmuszony wyposażyć ją w takie informacje, które uważał za niezbędne dla odbiorcy. Zamiast więc stwierdzić po prostu: „Rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów" — jak to było w zwyczaju u komediopisarzy stanisławowskich — zastosował inną formułę: „Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów". W tym kontekście dodatkowego znaczenia nabiera przypisek na końcu utworu, zamykający pracę autorską w ściśle określonym czasie, w którym „przypuszczenie" autora co do limity było najzupełniej uzasadnione.

Spójrzmy jeszcze raz na tę datę: „Zakończono dnia 7 listopada 1790". Jak pamiętamy, na sesji sejmowej w dniu 8 listopada 1790 kilku posłów bezskutecznie domagało się zawieszenia obrad na okres dwóch lub trzech tygodni. Wynikałoby z tego, że Niemcewicz ukończył komedię na dzień przed sesją sejmową, na której odrzucono żądania posłów domagających się limity. Czy to tylko przypadkowy zbieg okoliczności, czy świadomy zabieg ze strony autora? Jakkolwiek by było, musi budzić zdziwienie długi stosunkowo okres czasu, jaki upłynął od daty ukończenia komedii do jej wystawienia na scenie. Od 7 listopada 1790 do 15 stycznia 1791 to przeszło dwa miesiące! Zbigniew Raszewski w swej książce o Bogusławskim snuje na ten temat takie oto refleksje:

> Tak długo próby nigdy nie trwały w owych czasach. Stąd wniosek, że rękopis odleżał się. Albo nie był od razu doręczony Bogusławskiemu, albo zbudził jakieś wahania [20].

Do tych interesujących hipotez chciałoby się dorzucić jeszcze jedną: może utwór został po prostu ukończony trochę później, a autor celowo przesunął datę nieco wstecz? Niezależnie od takich czy innych przypuszczeń uważamy jednak, iż data położona na końcu komedii stanowi bardzo cenną i pożądaną wskazówkę chronologiczną, która pozwala z dość dużą dokładnością wyznaczyć okres jej narodzin.

---

[20] Z. Raszewski, *Bogusławski*. T. 1. Warszawa 1972, s. 237.

Jak wynika z naszych ustaleń, okres ten przypada na drugą połowę października i pierwszą dekadę listopada 1790. Jego ramy stanowią dwa ważne wydarzenia: z jednej strony, uchwalona 15 października prorogacja sejmu, a z drugiej — odrzucenie 8 listopada wniosku o limitę sejmową. Ujmując problem szerzej, należałoby wymienić dodatkowo następujące fakty: po jednej stronie projekt uniwersału złożony 30 sierpnia, po drugiej zaś wyznaczone na 16 listopada sejmiki. Wtedy bowiem rozwinęła się zacięta dyskusja i ostra polemika zarówno na sejmie jak w publicystyce, których przebieg śledzono w całym kraju z najwyższą uwagą. Głównym tematem tej dyskusji była — jak wiadomo — żywo poruszająca masy szlacheckie sprawa sukcesji czy elekcji tronu. Wśród powodzi broszur politycznych i utworów literackich napisanych wówczas z tej okazji na czoło wysunęły się dwie rzeczy: broszura Hugona Kołłątaja *Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą*, która pojawiła się w kolportażu w pierwszych dniach listopada [21] i była rozdawana na sejmikach listopadowych, oraz komedia Juliana Niemcewicza, wystawiona na scenie i równocześnie wydana drukiem w połowie stycznia następnego roku.

[21] Zob. list A. Naruszewicza do Stanisława Augusta z 3 XI 1790. W: *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796*. Z papierów po L. Bernackim uzupełnił, opracował i wydał J. Platt. Pod redakcją T. Mikulskiego. Wrocław 1959, s. 379—380.